

Artur Śliwiński

## Teologia słabości (2)

*Kto nie chce pracować, ten niech też nie je* (2 Tes 3, 10).

*...nie jest wszystko jedno, jaką drogą się kto bogaci* (Leopold Caro).

W pierwszej części „Teologii słabości” poddaliśmy zdecydowanej krytyce agapologię, czyli bezwarunkowo i bezrefleksyjnie pojmowaną miłość bliźniego, ponieważ jej przejawy są powszechnie dostrzegane, zwłaszcza w absolutyzacji miłosierdzia dokonanej przez papieża Franciszka<sup>1</sup>. Sygnalizowaliśmy, że błędnie rozumiana miłość bliźniego osłabia lub eliminuje twórcze działanie na rzecz jej realizacji, czyli pozbawia je sensu praktycznego. To oznacza, że lekceważy się konieczność troski o rozwój zdolności do twórczego działania, czyli siły wytwórczej. Problem można byłoby umieścić na marginesie zagadnień religijnych i społeczno-gospodarczych, gdyby nie potężna fala promocji zachowań destrukcyjnych, których obiektem są zdolności wytwórcze Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia. Chodzi o zjawiska znane i szeroko krytykowane, lecz zazwyczaj jako „same w sobie”, w oderwaniu od faktu, że wpisują się one w teologię słabości. Niektórzy zatrzymali się na powielaniu przestarzałej krytyki, zwalczając przejawy hedonizmu, konsumpcjonizmu lub skrajnie utylitarne podejścia do życia; na tej podstawie formułując banalne zalecenia lub przestrogi. Tymczasem w ostatnich trzydziestu latach zawładnął nami – rzecz można krwiożerczy – system destrukcji. Uzasadnieniem tego systemu była ideologia neoliberalna.

Najogólniej mówiąc, był to system ubezwłasnowolnienia ludzi i narodu, podporządkowany nieokiełznanemu bogaceniowi oligarchii światowej. Obejmował on celowe pozbawianie ludzi zdolności krytycznego osądu i uzależnienie ich od globalnych systemów informacyjnych, finansowych, handlowych, edukacyjnych, etc. (z narzucaniem tezy, iż jest ono wyrazem nieuchronnej i nieodwracalnej globalizacji). Obejmował on świadomą destrukcję więzi społecznych: religijnych, pokoleniowych, zawodowych, lokalnych etc. Obejmował także wykorzystanie nowoczesnych systemów informacyjnych w celu odrywania ludzi od świata realnego oraz w celu totalnej inwigilacji. Chodziło o to, że słabi ludzie stanowią dla złoczyńców mniejsze zagrożenie, a ponadto słabymi ludźmi i narodami łatwiej zarządzać<sup>2</sup>.

---

1 Patrz np. <http://www.catholicworldreport.com/2016/09/08/why-pope-francis-is-wrong-about-extending-mercy-to-creation-and-the-environment/> (dostęp z dnia 8 września 2016r.).

2 Równoległe z neoliberalizmem był rozwijany nurt neomaltuzjanizmu, który sankcjonował takie podejście w kategoriach darwinowskiej walki o byt.

Doktryna neoliberalna załamała się pod ciężarem globalnego kryzysu ekonomicznego, co nie oznacza, że jego instytucjonalne elementy (zwłaszcza organizacje międzynarodowe) oraz zasoby materialne i kadrowe (beneficjenci i funkcjonariusze) zostały pozbawione znaczenia. Rozpoczął się długotrwały proces rozkładu wspomnianego systemu, który odrzuca fałszywą i skompromitowaną doktrynę neoliberalną na rzecz polityki bez zasad (polityki „nagiej siły”). Zrozumienie tego fenomenu jest niezwykle ważne, bowiem ujawnia on głęboką sprzeczność między polityką bez zasad i potrzebą organizacji życia społecznego (narodowego). Polityka ta jest bowiem bezpośrednio i bez jakichkolwiek skrupułów wymierzona przeciwko organizacji życia społecznego.

Każdy kryzys społeczno-ekonomiczny jest kryzysem ludzkiej aktywności, dlatego bez zrozumienia przyczyn spadku tej aktywności niemożliwe jest przezwyciężenie kryzysu. Dotyczy to również współczesnego kryzysu światowego, który trwa już ponad dziesięć lat i coraz bardziej niszczy życie duchowe.

O ile w trzydziestu ubiegłych latach problem twórczego działania został zmarginalizowany (do czego walenie przyczyniła się doktryna neoliberalizmu), o tyle obecnie widzimy otwarcie wrogie nastawienie do wszelkiej twórczości. Twórcze działanie stało się najpoważniejszym zagrożeniem dla upadającego systemu społeczno-ekonomicznego, który nie stwarza żadnych szans rozwoju osobistego i społecznego. System pozbawiony jakichkolwiek wartości duchowych i intelektualnych nie może tolerować czynów, które podtrzymują lub rozwijają te wartości.

Dlatego chętnie wykorzystuje się przykazanie miłości chrześcijańskiej do promocji absurdalnych wymogów o charakterze antynarodowym i globalistycznym, w tym presji na wprowadzanie „otwartego społeczeństwa” (stanowiącego demontaż państwowej kontroli przepływów kapitałowych, handlowych i demograficznych), marginalizowanie funkcji obronnych państwa wobec agresji zewnętrznej (wspieranie wielkich migracji ludności), zwalczanie tendencji zdrowych nacjonalistycznych (np. nacjonalizmu katolickiego).

### **Fundamentalne zagadnienie**

W tradycyjnym ujęciu miłość bliźniego jest silnie związana z twórczą działalnością, bez której traci sens praktyczny. Ponieważ podstawą każdej wytwórczej działalności<sup>3</sup> jest współcześnie praca (nad sobą i na użytek społeczny), stosunek do pracy ludzkiej jest zawsze

---

<sup>3</sup> Pojęcie działalności wytwórczej jest szersze, aniżeli pojęcie działalności twórczej; obejmuje zarówno działalność twórczą, jak również odtwórczą (reprodukcyjną).

zagadnieniem fundamentalnym. W tym punkcie krzyżuje się społeczne nauczanie Kościoła i doktryna neoliberalna, co ukazuje narosłe przez dziesiątki lat i nierozwiązane sprzeczności między tymi dwoma ważnymi nurtami myśli społecznej. Społeczne nauczanie Kościoła opiera się na poszanowaniu godności oraz na trosce o wszechstronny rozwój człowieka, z silnym naciskiem na szacunek do pracy. Doktryna neoliberalna jest natomiast doktryną skrajnie antypracowniczą. Najpełniej wyraża się to w traktowaniu pracy jako towaru. Pomimo upadku tej doktryny charakterystyczny dla niej, zakorzeniony w świadomości społecznej, stosunek do pracy pozostaje bez zmian.

Wstępnie zwrócimy jedynie uwagę na fakt, że sprzeczności te wywołują dezorientację i sprzyjają powszechnemu zagubieniu.

Wątpliwy konsensus społecznej nauki Kościoła i doktryny neoliberalnej zdaje się polegać na zepchnięciu zagadnienia pracy na dalekie peryferie współczesnej myśli politycznej i ekonomicznej.

Trudno nie dostrzec, że obecnie w polskim życiu społecznym i ekonomicznym dominuje negatywny stosunek do pracy: niezrozumienie, lekceważenie, niechęć, pogarda. Obejmuje on zarówno pracę jako podstawowy warunek osobistego rozwoju, jak też pracę jako warunek rozwoju społeczno-gospodarczego. Celują w tym szczególnie politycy oraz ludzie mediów.

Na temat pogardy polityków wobec pracy w latach 1989-2018 można napisać wiele; o brutalnym zwalczaniu reakcji pracowników likwidowanych zakładów pracy, o polityce lekceważącej niebezpieczne dla zdrowia i życia warunki pracy, o skierowaniu Polski na europejskie obrzeża „taniej siły roboczej” etc. Trzydzieści lat polityki antypracowniczej doprowadziło do trwałej degradacji pracy i zaniku perspektyw twórczej działalności, co dotyka szczególnie młode pokolenie. Siły wytwórcze polskiego społeczeństwa były systematycznie i konsekwentnie niszczone. Proces ten nie został zatrzymany.

Zagadnienie pracy nie jest wyłącznie zagadnieniem ekonomicznym, które rozstrzyga obowiązująca ideologia. Jednak to właśnie narzucone Polsce kolejne ideologie (komunistyczna, neoliberalna) doprowadziły do sytuacji, w której znaczenie pracy w życiu indywidualnym i społecznym zostało skutecznie zdeprecjonowane. Nikła jest świadomość, iż *„Praca jest w życiu społecznym najważniejszym czynnikiem ekonomicznym oraz etycznym. Przez pracę i*

*przez wychowanie w pracy zwiększa się bogactwo narodu oraz krzewi się uznanie dla pracy drugich, poczucie obowiązków moralnych i wzajemnej solidarności” (prof. St. Głąbiński).*

## **Miłość i praca**

W naszej argumentacji nieodzowne jest sprecyzowanie pojęcia siły (duchowej i fizycznej) człowieka, której nie bierze pod uwagę „teologia słabości”. Jest to pojęcie dostatecznie jasne, aby poprzestać na następującym określeniu: to zdolność do celowego działania<sup>4</sup>. Działanie to musi być jednakże działaniem wytwórczym, zaś pominięcie tego warunku nie tylko wypacza, lecz prowadzi do fałszywych koncepcji ekonomicznych. Pod tym względem bardzo wyraźny i jednoznaczny jest sens przypowieści Jezusa Chrystusa o talentach.

Rozwijanie zdolności do celowego, wytwórczego działania jest, naszym zdaniem, kwintesencją wszechstronnego i integralnego rozwoju człowieka. Rozwój człowieka nie dokonuje się w abstrakcyjnie rozumianym społeczeństwie. Wymaga korzystnych warunków fizycznych i zewnętrznych, lecz przede wszystkim oparcia na dwóch kluczowych czynnikach: wiedzy i pracy (zarówno w wymiarze indywidualnym, jak też społecznym). Dlatego stosunek do pracy i związanej z nią wiedzy zawodowej ma podstawowe znaczenie. Niebawem zobaczymy, jak pojęcie pracy zostało zdeformowane i pozbawione znaczenia. Wcześniej jednak chcemy odnaleźć jego współczesne znaczenie (pojęcie to jest bowiem historycznie zmienne). Skoro praca ludzka jest celowym działaniem o charakterze wytwórczym, to najważniejsze jest postawienie ostrej granicy między działalnością wytwórczą i działalnością nie wytwórczą (nie prowadzącą do wytworzenia wartości duchowych ani materialnych, a co najmniej – nie wspierającą procesu tworzenia tych wartości, tj. tworzenia warunków zwiększających wydajność pracy).

Współcześnie granica ta jest zatarta. Zarazem podważana jest rola działalności wytwórczej do tego stopnia, że pojęcie to nie jest już praktycznie stosowane, zaś preferowana jest działalność nie wytwórcza: jałowa lub destrukcyjna. Działalność pozbawiona charakteru wytwórczego stała się „ofertą” konkurencyjną wobec pracy. Ograniczymy się tutaj do jednego, lecz bardzo wymownego przykładu. Chodzi o pozytywny stosunek do marketingu (w tym zwłaszcza do reklamy), mimo jego destrukcyjnego wpływu na konsumentów. Setkom tysięcy studentów polskich uczelni – nauk zarządzania, administracji, ekonomii i finansów – przez kilka lat wbija się do głowy „zasady marketingu”. Władze państwowe zwalniają działalność

---

<sup>4</sup> Dlatego nie mamy nic przeciwko temu, aby określając siłę człowieka posługiwać się również terminem energii człowieka, chociaż energia nie musi być ukierunkowana na określone cele,

marketingową z obciążeń podatkowych. Za pomocą finansowania reklam kontrolowane są media prywatne i publiczne.

Często działalność nie wytwórcza jest utożsamiana z pracą, chociaż *de facto* stanowi pasożytowanie na pracy innych. Najgorsze jest to, że zwodzi się młode pokolenie, przedstawiając lekceważący stosunek do pracy jako atrakcyjny sposób życia, bogacenia się czy awansu społecznego. To promocja ucieczki od wysiłku umysłowego i fizycznego, którego wymaga wykonywanie pracy wytwórczej. To zachęta do lekceważenia wytrwałości i konsekwentnego działania, skoro osiągnięcie rezultatów pracy wymaga odpowiedniego czasu i dyscypliny. Toteż dominuje niewiedza, samozadowolenie, głupota i zaabsorbowanie bieżącymi problemami.

Unikanie lub symulowanie pracy jest dużym obciążeniem dla życia rodzinnego i narodowego. Sytuacja przymusowa, kiedy trwale brakuje zatrudnienia lub warunki pracy podważają godność i niszczą siły człowieka, jest następnym obciążeniem dla rodzin i narodu (choć w tym przypadku nie musi dochodzić do demoralizacji)<sup>5</sup>.

To najgorszy sposób okradania społeczeństwa: przez pozbawianie go sił wytwórczych.

Sądzymy, że niemożliwe jest zrozumienie społecznego znaczenia pracy bez uwzględnienia zagadnienia podziału pracy<sup>6</sup>. Wszechstronny i integralny rozwój człowieka nie jest bynajmniej procesem odbywającym się na zewnątrz społecznego i technicznego podziału pracy. To oznacza, że wszechstronny rozwój człowieka nie sprowadza się do ekspresji indywidualizmu, lecz odbywa się w ramach podziału pracy w społeczeństwie. Podział pracy nadaje poszczególnym osobom i grupom zawodowym określone funkcje społeczne, które są niezbędne dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Zagadnienie to było przedmiotem analiz socjologicznych (choć nie pozbawionych tendencyjnych ocen) na przełomie XIX i XX wieku, będących reakcją na ówczesne konflikty ekonomiczne. Wydaje się, że od tego czasu myśl społeczna raczej oddaliła się od zagadnień ewolucji podziału pracy, aniżeli została wzbogacona poznaniem kolejnych etapów tej ewolucji. Skutek był taki, że zrozumienie współczesnego globalnego kryzysu ekonomicznego (i nie tylko ekonomicznego) pozostało poza naszym zasięgiem.

---

5 „Kto nie pracuje, ten stoi moralnie niżej od jednostek i warstw pracujących mimo wszelkie pozory, albowiem nie może mieć owej samodzielności ciała i ducha, owego hartu fizycznego i moralnego, które tylko praca w czło-wieku wyrabia” (Stanisław Głąbiński).

6 Podział pracy jest wyrazem społecznej i technicznej organizacji pracy. Deformacja społecznego podziału pracy jest czynnikiem dezorganizacji. Obejmuje on podział pracy między osobami, grupami zawodowymi, narodami oraz między narodami.

Nawet najważniejsze i najbardziej widoczne źródła kryzysu – sygnalizowane przez nielicznych uczonych – zostały zignorowane.

Zobaczymy, jak ideologie (komunistyczna, neoliberalna) deformują społeczny podział pracy, czyli wprowadzają do życia społecznego element dezorganizacji.

\*\*\*

Czy miłość należy wyrażać czynnie przez pracę i osobisty udział w społecznym podziale pracy? Odpowiedź nie powinna budzić zastrzeżeń. Dla jej uzasadnienia bardzo ważne jest stanowisko Kościoła wobec pracy. To właśnie chrześcijaństwo nadało pracy pozytywne znaczenie. Jednakże ścisły związek pomiędzy miłością chrześcijańską i pracą uległ podważeniu nie tylko wskutek błędnych interpretacji miłości bliźniego. Może nawet w większym stopniu został podważony wskutek fałszowania pojęcia pracy, zwłaszcza w ekonomii marksistowskiej, ale także ekonomii liberalnej.

Fałszowanie pojęcia pracy prowadzi do błędnego wniosku, że miłość chrześcijańska wyraża się i realizuje poza pracą: jako rzekomo autonomiczny obszar aktywności ludzkiej albo jako działalność łagodząca negatywne skutki panującego systemu społeczno-ekonomicznego. Z powodu ograniczonych ram niniejszej publikacji zwrócimy uwagę tylko na trzy najbardziej widoczne przejawy braku „miłości w pracy”.

Po pierwsze, takim przejawem jest przede wszystkim dystrybucjonizm<sup>7</sup>. Chodzi o przyznanie dzielenia się posiadanymi rzeczami, szczególnie z ludźmi ubogimi oraz znajdującymi się z przyczyn losowych w trudnej sytuacji materialnej. Jest to ważne i potrzebne, lecz współcześnie niesie dwie negatywne konsekwencje. Jedną z nich jest zwolnienie państwa z obowiązku prowadzenia polityki socjalnej, co jest również wpisane w politykę neoliberalną. Oznacza to, że zawężony w ten sposób obszar miłości bliźniego, zwalniając państwo i składając wiernych do działalności charytatywnej, przenosi ciężar wydatków socjalnych ze sfery publicznej do sfery prywatnej. Na przykład, w warunkach wysokiego i trwałego bezrobocia, szczególnie dotyczącego młode pokolenie, nadmiernie obciąża się kosztami socjalnymi rodziny (w Polsce to ok. 80 % całości tych kosztów).

---

<sup>7</sup> Dystrybucjonizm chrześcijański nie jest postawą błędną, lecz zawężeniem możliwości wyrażania i praktykowania miłości. Jest on przeciwstawny ekonomii liberalnej, która uznaje dystrybucjonizm za czynnik ograniczający własność i stosunki rynkowe. Konsensus polega na tym, że współczesny dystrybucjonizm chrześcijański jest ograniczony do aktów dobrej woli, zaś zachowuje dystans wobec państwowej dystrybucji dóbr i usług.

Pomijaną konsekwencją braku „miłości w pracy” jest pogarszanie się sytuacji materialnej znacznej części społeczeństwa, co także ma, niestety miejsce w Polsce (choć o tym mówi się niechętnie). Wzrasta liczba potrzebujących, a maleje liczba dobroczyńców.

Jest to przede wszystkim rezultat fałszywej polityki neoliberalnej.

Z różnych powodów, których tutaj nie będziemy wspominać, z działalności charytatywnej czują się zwolnieni beneficjenci neoliberalnego systemu społeczno-gospodarczego.

Sygnalizowane trudności wymagają nie tyle uwagi, co przede wszystkim rozwiązań. Obecnie, zważywszy na skalę zubożenia materialnego społeczeństwa, nie są one możliwe do rozwiązania na gruncie dobrowolnego dystrybucjonizmu. Chodzi o to, że dystrybucjonizm nie jest wystarczającym rozwiązaniem tych trudności.

Po drugie, przejawem braku „miłości w pracy” jest okazjonalne traktowanie miłości bliźniego. Jest to problem oderwania praktyk religijnych od praktyki gospodarczej, które są dzisiaj bardzo trudne do pogodzenia w życiu prywatnym i społecznym. W tym zakresie widzimy liczne nadużycia w postaci fałszywych akcji dobroczynnych; fundacji charytatywnych będących raczej źródłem dochodów ich organizatorów, aniżeli autentyczną realizacją celów statutowych. Podobny charakter mają zwiększające obroty towarowe zbiórki charytatywne produktów spożywczych w centrach handlowych. Biznesowy charakter takiej działalności charytatywnej sprawia, że pomoc socjalna jest słabo zorganizowana i mało skuteczna.

Wyjaśnijmy zatem, na czym polega owa okazjonalność. Przede wszystkim na okazjonalnie podejmowanych „dobrych uczynkach”, stanowiących krótkotrwałą i doraźną pomoc bliźnim. W języku potocznym wspomniana okazjonalność wyraża się w powiedzeniu „od święta”, co jest niejako symbolicznym przeciwstawieniem świąt i pracy. Praca Kościoła, w tym praca katolickich organizacji misyjnych i charytatywnych, w miarę możliwości przekształca spontaniczny charakter „dobrych uczynków” w bardziej zaawansowane organizacyjnie i trwałe formy pomocy bliźnim, co jest potrzebne i celowe.

Po trzecie, przejawem braku „miłości w pracy” jest zmiana terminologii. Na miejsce terminologii niezbędnej do rozważania miłości w duchu działania, stosowana jest terminologia „wolnego wyboru”, w której rozważane są decyzje, a nie konieczny do ich wykonania wysiłek. Zmiana prowadzi do rozważań w kategoriach zarządzania, a nie w kategoriach pracy. Świat pracy zostaje zastąpiony światem decydentów. Pułapka jest dostatecznie dobrze widoczna, aby można było poprzestać na tych uwagach.

Warto jednak zadać niewygodne pytanie: gdzie się podziały katolickie związki zawodowe?

## **Praca versus ideologie**

Problemów, które wynikają z niszczenia sił wytwórczych Polski nie można *rozwiązać* bez pogłębienia wiedzy o ideologiach: komunistycznej i neoliberalnej. Przede wszystkim konieczne jest uchwycenie przeciwieństwa między religią katolicką i wspomnianymi ideologiami, przy czym nie wystarcza zwykła konstatacja, że ideologie – w przeciwieństwie do religii – oparte są na światopoglądzie materialistycznym. Takie przeciwstawienie prowadzić nas może do rozmyślań abstrakcyjnych, a tymczasem narosły poważne problemy konkretne.

W Ewangelii praca jest umieszczona w perspektywie miłości. Troska Boga o ludzi jest działaniem twórczym. Chrześcijanie są zachęcani do pracy, aby czynić ziemię sobie poddaną<sup>8</sup>. W drugim liście do Tesaloniczan święty Paweł wypowiada znamienne zdania: „... abyście stronili od każdego brata, który gnuśnieje w bezczynności i lekceważy sobie pouczenia, jakie otrzymaliście od nas. Wiecie przecież, jak powinniście żyć, by można było powiedzieć, że nas naśladujecie: nie byliśmy wśród was bezczynni, u nikogo nie jedliśmy chleba za darmo, lecz pracowaliśmy, umęczeni i utrudzeni, we dnie i w nocy, byle tylko dla nikogo wśród was nie być ciężarem [...]. Przebywając wśród was mawialiśmy wam: Kto nie chce pracować, ten niech też nie je” (2 Tes 3, 10).

Jaka jednak jest współcześnie konkretna treść „miłości w pracy”? Wyraża się ona głównie w aktywnym uczestnictwie w podziale pracy, szczególnie w trzech jego podstawowych formach: gospodarstwa domowego, zakładu pracy oraz gospodarki narodowej. Ten najważniejszy aspekt „miłości w pracy” bardzo rzadko pojawia się w wychowaniu religijnym i społecznym, a przy tym występuje szereg nieostrożnych lub tendencyjnych zaleceń, które podważają znaczenie społecznego i technicznego podziału pracy. Wynika to częściowo z odcierania wychowania od ekonomii lub szerzej – z ogólnego braku kultury ekonomicznej – ale z pewnością znaczącą rolę w tym zakresie spełniły dwie kolejne ideologie: marksistowska i neoliberalna.

Miłość bliźniego gruntownie zmienia osobisty stosunek do ponoszonych ciężarów i wyrzeczeń, przez co zmienia – lub raczej nadaje – im sens. Dobrym punktem odniesienia jest w tym przypadku rodzina, w której zarówno praca zarobkowa, jak również praca nieza-

---

<sup>8</sup> Ten motyw wykorzystuje Karol Marks do apologetyki prostej pracy fizycznej.



robkowa stanowią pozytywny czynnik rozwoju gospodarstwa domowego, racjonalizujący związane z pracą ciężary i wyrzeczenia. Bez tej racjonalizacji wzywianie do poświęcenia jest zwykłą stratą czasu.

Przeciwstawnym punktem odniesienia może być orientacja konsumpcyjna, która nie tylko osłabia troskę o gospodarstwo domowe, lecz prowadzi do konfliktów wewnątrzrodziny. W ekonomii liberalnej gospodarstwo domowe jest przedstawione karykaturalnie (jako jednostka konsumpcyjna). Fakt, że jest ono również podmiotem wytwórczym (m.in. prowadzącym działalność inwestycyjną) zazwyczaj znika z pola widzenia<sup>9</sup>. Dobrze, że konsumpcjonizm spotyka się z krytycznym stanowiskiem Kościoła, źle, że słabo widzi się jego destrukcyjny wpływ na rodzinę.

Szczególnie ważne jest podkreślenie, że w każdym z trzech sygnalizowanych punktów odniesienia (gospodarstwa domowego, zakładu pracy, gospodarki narodowej) miłość bliźniego wyraża się w konkretnej pracy. Miłość bliźniego jest również w sposób naturalny limitowana posiadanymi (i rozwijanymi) zdolnościami do pracy, czasem pracy, przeszkodami technicznymi itd. Jest to dokładne zaprzeczenie abstrakcyjnego pojmowania miłości bliźniego, zgodnie z którym powinniśmy traktować potrzeby wszystkich ludzi jako równie ważne, zaś uczestnictwo w ich zaspokajaniu jako działanie spontaniczne (czyli rozrzutne). W praktyce sprowadza się to do ignorowania historycznych i teraźniejszych zobowiązań, a także do nie rozróżniania ludzi i społeczności pod względem religijnym, czy moralnym<sup>10</sup>.

---

9 Odmienne stanowisko wyraża Gary Becker, twórca m.in. „ekonomii rodziny”. Jednakże Becker opisuje rodzinę wyłącznie w kategoriach transakcyjnych, co jest niedopuszczalnym uproszczeniem.

10 Patrz: Artur Śliwiński, „Kościół wobec kryzysu globalnego” (cz.2), *Polityka Polska*, Nr 4/2016.